Nr. 59. Olsztyn, 6 grudnia 1890. Rok V.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami nr. 11.

Co słychać w świecie?

W sejmie pruskim obradowano nad nowym sposobem opodatkowania. Stoi teraz na czele nowy minister, chciałby on więc wynaleźć nowe podatki, aby mieć więcéj pieniędzy w kasie. Jeden sposób opodatkowania od dochodu rocznego każdego obywatela, o czém już pisaliśmy, zostanie prawdopodobnie przyjęty przez sejm, natomiast większość oświadczyła się przeciw opodatkowaniu spadków, które minister chciał także przeprowadzić. Gdyby w sejmie pruskim zasiadało więcéj posłów broniących spraw biedniejszéj ludności, byłby zapewne pan minister przeszedł ze swym podatkiem od spadku, bo podatek ten musieliby zapłacić bogacze, odbierający w spadku większe dobra lub téż znaczniejsze majątki. Gdyby rząd miał w kasie więcéj pieniędzy z owych podatków, mniéjby żądał od biedniejszych. Pan minister dla tego chciał nałożyć takie podatki na bogatszych, aby tym sposobem udobruchać biedniejszych ludzi, których jest najwięcéj, a pomiędzy którymi, jak wiadomo, dużo niezadowolnionych. Tak mści się więc na samych wyborcach brak oświaty i wyrozumienia! Gdyby wszyscy więcéj pisma czytali, które szczerze ludu bronią, wiedzieliby natenczas lepiéj, jakich to ludzi trzeba na posłów wybierać.

Po gazetach niemieckich jest teraz wiele hałasu o podatki, których nie zapłacił stary Bismark i przyjaciel jego, minister rólnictwa Lucius, który teraz ustąpił z urzędu.

Jeden i drugi zapisał majątki swoje ziemskie w taki sposób swoim potomkom, że zawsze najstarszy syn będzie je obejmował, ale tylko w użytek, więc mu ich nie wolno ani sprzedać, ani obdłużać hipotecznie, boć to nie jego własność osobista, jeno własność rodziny, jemu do użytku na całe życie oddana. To się nazywa majoratem. Od takich majoratów zaś płaci się przy ich urządzaniu wysoki stempel. Otóż tego stempla ani Bismérk, ani Lucius nie zapłacili, bo tak rzecz jakoś pokierowano, że im go w drodze łaski darowano. Do darowania podatku nie ma w Prusach nikt prawa, jak piszą, nawet samemu królowi i cesarzowi prawa takiego nie przyznają.

Gdy się to teraz wydało, więc piszą i wołają, żeby podatek ten ściągnąć albo od tych, którzy go nie zapłacili, albo téż od tego ministra, który się na tę darowiznę podpisał. A jest to rzecz nie mała, bo od samego Luciusa przypadłoby cały milion i dwa sta tysięcy marek.

Piszą téż przy téj sposobności gazety niemieckie, że kiedy jaki biedak kilku dziesięciu fenygów podatku nie zapłaci, to go wyfantują, nawet poduszkę z pod głowy wezmą, gdy ma dwie, ale ministrom, co mieli miliony, to się inaczéj udawało, póki byli przy władzy. Ciekawa rzecz, jak się to skończy! Obaj ci panowie są tak wielcy bogacze, że z łatwością zapłacić mogą, więc powinni to zrobić i ludziom gęby zamknąć.

W Berlinie odbyło się w środę uroczyste położenie kamienia węgielnego pod katolicki kościół św. Sebastyana. Na domach, otaczających miejsce, przeznaczone na budowę kościoła, powiewały chorągwie o barwach papiezkich, niemieckich i pruskich. Przed kamieniem węgielnym wznosił się namiot dla gości honorowych, których przybyła znaczna liczba, między nimi: przedstawiciele cesarza i cesarzowéj, deputowani, władze państwowe i miejskie. Pan minister Gossler również wziął udział w uroczystości. Duchowieństwo katolickie z ks. Biskupem Koppem, Biskupem polowym Assmannem i prob. Jahnelem na czele, przybyło w komplecie. Uroczystość rozpoczęła się śpiewem, poczem ks. Neuber odczytał dokument, który podpisali następnie urzędowi uczestnicy uroczystości. W czasie tego zaprowadziło duchowieństwo w uroczystym pochodzie ks. Biskupa do ołtarza, ustawionego z drugiéj strony kamienia węgielnego, który ks. Biskup poświęcił. Po wmurowaniu i uderzeniu kamienia młotkiem ze strony gości honorowych przemówił ks. Biskup Kopp do zgromadzonych, wykazując, jak gmina katolicka w ciągu lat 30 wzrosła z 6 tysięcy do 20 tysięcy dusz i zapragnęła własny mieć przybytek. Kaznodzieja dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do tego dzieła, także zarządowi miejskiemu, który ofiarował miejsce do budowy, będące dawniéj miejscem sprawiedliwości, a mające się zamienić w przybytek miłosierdzia i łaski. Akt ten zakończyło odśpiewanie uroczyste Te Deum.

Przeciw prawom szkólnym, które chce wydać pan minister Gossler, występują ostro katoliccy biskupi. Utrzymują, że prawa te, gdyby zostały uchwalone, sprowadziłyby na Niemcy znowu walkę kulturą. Można już teraz na pewno powiedzieć, że te prawa zostaną odrzucone. W innych krajach jest taki zwyczaj, że minister sam ustępuje ze swego stanowiska, jeźli posłowie odrzucą te prawa, które on uznaje za słuszne. Może téż pan Gossler tak uczyni. Domagają się tego od dawna katolicy.

Powódź ostatnia wyrządziła w Niemczech wiele szkody, zwłaszcza w prowincyi szlezwickiéj. Piszą ztamtąd, że starzy ludzie nie pamiętają takich spustoszeń, jakich woda narobiła w tym roku w wtorek i środę. Wskutek nawałnicy, jaka przyszła z strony północno zachodniéj, podniosła się woda na morzu Bałtyckiem tak, że wszystkie domy, jakie stoją nad zatoką, zostały oblane naokół. Woda tak nagle zaczęła się rozlewać, że mieszkańcy sklepowi zdołali zaledwie ujść z życiem na piętra. Utonęło też kilka okrętów, jeden tak szybko, że załoga z ledwością życie ocalić zdołała. Na niektórych ulicach musiano łodziami jeździć. Straty są znaczne. Nikt na szczęście życia nie utracił. W mieście Jena na przedmieściu zapadło się 25 domów i straciło przytém życie 9 osób. Gdyby nie znagła chwytający mróz, nieszczęście byłoby większe.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Z wykładu ks. dr. Lissa.

Ponieważ nie dane nam było posłuchać wykładu tego zacnego kapłana, dla tego podajemy wyjątki z wykładu, jaki ks. dr. Liss miał w Pelplinie.

Mówca wyłuszczył najpierw powody, dla czego robotnicy tamdotąd ciągną, a powodem tych wędrówek są według mówcy zarobek lepszy i większa wolność, jaką tam ma młodzież nie pozostająca pod okiem rodziców, która to wolność niczém innem nie jest, jak swawolą? Płaca jest tam w rzeczywistości wyższą, jak w naszych stronach, ale za to praca jest daleko cięższą i skracającą życie. Rzeczywisty dochód ze zarobku téż znacznie się zmniejsza, bo wydatki na życie i na utrzymanie są większe niż u nas. A co się tyczy swawoli, to pomiędzy obcymi więcéj można dogadzać sobie, niż pomiędzy swoimi, przed którymi niejeden się wstydzi popełnić uczynek hańbiący. Wziąwszy to wszystko pod rozwagę, przekonujemy się, że szkody, jakie ma lud nasz z wychodźtwa, są większe, niż korzyści. Dla tego téż dobrze czynią polskie pisma, że lud przed wychodźtwem przestrzegają, jak przed złem i klęską narodową. Że robotnik tak pod względem religijnym, jak i narodowym odnosi szkody, to każdy musi przyznać, kto zna tamtejsze stosunki. Robotnik z kopalni i fabryk rzadko kiedy może przyjść do kościoła, bo w niedzielę i święta albo musi pracować, jak w niektórych fabrykach żelaza, albo téż w niedziele i święta rano tak jest umęczony, że trudno mu iść do kościoła. A choć przyjdzie do kościoła, to rzadko kiedy usłyszy polskie kazanie i rzadko kiedy ucieszy się polskim śpiewem. Jeźli zaś starsi ludzie dla braku nabożeństwa obojętnieją dla naszéj religii i narodowości, to nie inaczéj jest z młodszymi.

W ostatnich kilku latach przygotowałem — tak mówił ks. dr. Liss — do pierwszéj Spowiedzi św. i Komunii pięć młodzieńców, mających już przeszło 20 lat, a jeden z nich nawet miał już 25 lat i na Spowiedzi nigdy nie był. A dowiedziałem się przytém, że tam jest wielu innych starszych wiekiem, którzy nigdy do Spowiedzi nie chodzą. Potém opowiadał mówca o kopalniach westfalskich, jak to tam ciężka jest praca i jak się robotnikowi polskiemu do takiéj pracy, jego siły przechodzącéj trudno przyzwaczajać. Czcigodny kapłan mówił blisko półtory godzlny a obecni słuchali go z natężoną uwagą. Na koniec podziękowano mówcy serdecznie, a wszyscy nabrali przekonania, że lepiéj zostać w ojczystych stronach, niż potłukiwać się po świecie, a przytém zdrowie ciała i zbawienie duszy wystawiać na niebezpieczeństwo.

Ksiądz Liss objeżdżać będzie całą Wielkopolską i pojedzie także na Śląsk, aby ludzi odwodzić od tych wędrówek do Westfalii.

Pierwsza wojna szwedzka.

(Dokończenie).

Bieda wzmagała się tymczasem w obozie polskim coraz więcéj i poczęto na prawdę tęsknić za pokojem, do czego dopomagały i obce pośredniczenia i to głównie dla tego, aby nie pozwolić na wzrastającą zbyt potęgę zwycięzkiego cesarza, zwłaszcza, że jeden z jego najgłówniejszych nieprzyjaciół, król duński, 1629 r. zmuszonym został do zawarcia pokoju. Richilieu, francuzki minister stanu, nie zapatrywał się na wojnę cesarza z religijnego, ale z politycznego stanowiska. Z zazdrości dla wzmagającéj się potęgi cesarza zbliżył się do Szwedów i starał się obudzić w nich nieprzyjaźń ku cesarzowi. W tym celu wysłał kardynał Richilieu francuzkiego barona Charnassé do Prus, aby pośredniczyć w zawarciu pokoju między powaśnionemi stronami. Zarazem wysłał król angielski Karól I. posła do Prus, Tomasza Roe. Układy rozpoczęto w Starym Targu pod Kiszporkiem dnia 19 sierpnia. Ze strony Polaków stawiło się 5 posłów, na których czele znajdowali się biskup chełmiński i wielki kanclerz państwa. Ze strony szwedzkiéj stawili się Oxenstierna, Banner i Wrangel, ze strony kurfürsta nadworny mistrz ziemiański, Andrzej v. Kreising. Układy przeciągały się z powodu trudności ujednania się. Wreszcie nastąpiło dnia 26 września 1629 r. zawieszenie broni na 6 lat, które trwać miało do 11 czerwca 1636 r.

Gustaw Adolf opuścił Prusy już przed zawieszeniem broni, miał konferencyą w Rybakach z kurfürstem i odpłynął do Szwecyi. Ze zdobytéj ziemi otrzymali Szwedzi Liflanty po za Dźwiną, miasto Tolkmit, przystań Fromborską, Brunsbergę, Elbląg, rybackie żuławy, brzegi przystani aż do Wisły, Piławę i część fryjskiéj nierzeji. Kurfürst brandenburski obległ podczas zawieszenia broni Sztum i Malbork, aby je, jeżeliby w pokoju nie rozstrzygnięte było inaczéj, w miesiąc po upływie zawieszenia broni zwrócić Szwedom, którzy dotychczas obsadzili Rybaki, Lochstaedt, Kłajpedę, kuryjską nierzeję i część powiatu szakieńskiego. Obydwie partye ściągnęły tedy swoje wojska i obsadziły tylko wymienione miejscowości. Podczas zawieszenia broni pracowano nad zawarciem pokoju i przedłużono w Sztumskiéj wsi zawieszenie broni jeszcze na 26 lat.

Polacy nie mogli swych strat przeboleć. Zygmunt III zmarł po 15-letnim panowaniu dnia 30 kwietnia 1632, około 7 miesięcy przed śmiercią Gustawa Adolfa. W Polsce nastąpiło bezkrólewie, aż po roku syn Zygmunta Władysław IV królem wybrany został. — W roku 1630 był już tylko jeden oddział wojska szwedzkiego w Prusach, pułk dragonów i 12 pułków pieszych pod dowództwem kancierza Oxenstierna, który w r. 1631 do Niemiec poszedł. Objął po nim komendę Banner, a po jego śmierci w r. 1631 nastąpił Herrmann Wrangel. Nie ustały też wtenczas jeszcze dla Warmii i Prus obsadzonych Szwedami, ciężary. Wielkie podatki uciskały możność zagospodarowania się. Jako nieodstępne towarzyszki wszystko niszczącéj wojny pojawiły się téż zaraźliwe choroby.

Brunsbergę wzmacniali Szwedzi coraz bardziéj, otoczyli ją wałami i okopami. Jeszcze znajduje się plan z owych czasów i to z r. 1635. O rozszerzanie luteranizmu w Brunsberdze starali się Szwedzi ze wszystkich sił. Już dawniéj posłał Gustaw Adolf do Brunsbergi i do Fromborka luterskiego kaznodzieję, a w r. 1630 drugiego do założenia królewskiego seminaryum, które Jezuici opuścili. Po wyjściu Szwedów wszystko wróciło do dawnego porządku.

Przez wojnę tę ucierpiała najwięcéj Warmia. Kościoły były porabowane, całe okolice spustoszone i z ziemią zrównane. W takim stanie znalazł ten kraj nowy Biskup, Mikołaj Szyszkowski, o którym w przyszłym numerze napiszemy.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Sądy przysięgłych. Dnia 2 grudnia stawali posiedziciel Karól Koppetsch z Heinrichsdorf, już 60-letni człowiek i czeladnik młynarski Karól Boehm z Kl. Koslau, obaj oskarżeni o krzywoprzysięstwo. W pewnéj sprawie, gdzie chodziło o przymusową sprzedaż posiadłości, potwierdzili oni przysięgą, że 7200 m. długu z procentem i kosztami, jakie w hipotece téj posiadłości zapisane były, wpłacone nie zostały i tylko dla oka tam zapisane zostały. Tymczasem wykazało się, że to nieprawda. Koppetsch zapierał się, że krzywoprzysięstwa nie popełnił, podczas gdy Bochm otwarcie przyznał, że cała ta sprawa była wymyślona. Ze-

znania świadków były tak obciążające, że sąd dostatecznie był przekonany o winie obu oskarżonych. Koppetsch skazany został na 5 lat cuchthauzu i 6 lat utraty praw honorowych, a Boehm na 3 lata cuchthazu i 4 lata utraty praw honorowych. Nie wolno im będzie także nigdy jako świadkom lub rzeczoznawcom pod przysięgą na sądzie św.adczyć.

— Tutejsza zimowa szkoła rólnicza liczy obecnie 16 zamiejscowych uczni, z których 7 do pierwszego, a 9 do drugiego oddziału należy. Katolików jest 12, ewangielików 4. Ośm uczni jest z powiatu olsztyńskiego, czterech z lidzperskiego, po jednym z morągskiego, ostrudzkiego i pruskoholądzkiego. Jeden uczeń jest aż z pod Inowrocławia. Oprócz 32 godzin tygodniowéj nauki, udzielaną bywa katolickim uczniom dwa razy w tydzień nauka religii przez ks. kapelana Jasińskiego. Oprócz dyrygenta czynnych jest przy téj szkole 7 pomocniczych nauczycieli.

* **Głotowo.** Śmiałą kradzież zamierzono popełnić u tutejszego karczmarza Steinki, który zarazem jest rendantem kasy oszczędności i pożyczkowéj. W nocy o kwadrans na 12-tą obudziła dziewczyna Steinkiego, szepcąc po cichu, że jacyś ludzie są w sieni. Steinki wstał, ubrał się szybko, a wziąwszy rewolwer do ręki, udał się do pokoju, gdzie stała żelazna szafa z pieniędzmi. Drzwi były zabarykadowane krzesłami i ławkami. Gdy silnym pchnięciem zwalił Steinki to wszystko, spostrzegł ku wielkiemu swemu przerażeniu, że szafy z pieniędzmi nie było. Wyszedł tedy do sieni, gdzie téż szafa stała. Złodzieje wywlekli sanie karczmarza ze stodoły, założyli długą drabinę jako dyszel i już mieli szafę gotową do obalenia na sanie i zniknięcia z nią. Steinki strzelił teraz dwa razy z rewolweru i począł wołać o pomoc, ale nikt w całéj wsi się nie ruszył. Odważna dziawczyna poszła zbudzić sąsiadów, a gdy niektórzy przyszli, widzieli zmykającego jednego ze złodziei, który za domem tak długo czatował. Posłano téż zaraz po żandarma, który jeszcze przede dniem przybył i dotąd za złodziejami poszukiwania czyni.

* **Biskupiec.** W sobotę zeszłego tygodnia poszedł kupiec Marcin Dyrenfurth z mistrzem ciesielskim Hohmann na polowanie, Z początku szli wspólnie, późniéj się rozłączyli i każdy poszedł w swoją stronę. Po dłuższem uganianiu się za zwierzyną przypomniało się Hohmannowi, że nie słyszał wcale strzałów Dyrenfurtha i w ogóle wcale go nie widział. Wszedł tedy na mały wzgórek i spostrzegł w niejakimś oddaleniu coś czarnego na ziemi. Przeczuwając coś złego, udał się tamże i spostrzegł, że Dyrenfurth, postrzelony w lewy bok, nieżywy na ziemi leży. Ciało leżało tuż obok rowu i przypuszczać należy, że przy przeskakiwaniu tegoż fuzya puściła i strzał położył go trupem. Nieszczęśliwy był dopiero 33 lat starym i bardzo poważanym człowiekiem.

* **Elbląg** Przy liczeniu ludności wykazało się, że tu pewien ojciec rodziny, mularz M., posiada 22 synów. Pięciu z nich jest przy wojsku i to dwóch przy gwardyi, a trzech przy innych pułkach. Ojciec liczy 48 i pół lat i trzyma się krzepko.

* **Frombork.** W poniedziałek był Najprzew. ks. Biskup w Królewcu na obiedzie u komenderującego jenerała Bronsart v. Schellendorf. — We wtorek odwiedzili ks. Biskupa panowie: hr. Sierakowski z Waplewa i Donimirski z Buchwałdu.

* **Z Królewca** donoszą, że połów ryb morskich w roku bieżącym jest bardzo szczęśliwy i tak obfity, jakim dawno nie był. Głównie łososi złowiono dużo, a między niemi sztuki po 80 funtów ważące. Obfitym jest także połów dorszów, które teraz w ogóle są pożądane na wywóz. Za kopę mniéj więcéj jednofuntowych płacą na miejscu 7 do 8 marek.

* **W Chechle** na Górnym Śląsku obchodzili małżonkowie Fr. Żelazny z żoną Zofią złote wesele. Oboje są jeszcze czerstwi i żyją dotąd z pracy rąk. Szczególniéj podniosło tę rzadką uroczystość to, że ten kapłan, który ich wiązał stułą przed 50 laty, udzielił im teraz znów błogosławieństwa.

* **W Waszkowicach,** wsi ruskiéj, popełnił potworną zbrodnię młody wieśniak tamtejszy, Iwan, mieszkający wspólnie z owdowiałą macochą Kostiukową. Posądził on ją o skradzenie mu 10 rubli, a chcąc ją zmusić do przyznania się, męczył w najokrutniejszy sposób. Związawszy nieszczęśliwéj kobiecie ręce i nogi, powiesił ją u pułapu głową na dół i rozpaliwszy kawałek żelaza do czerwoności, wpychał go swojéj ofierze w usta tak długo, aż dotyczące miejsce wypalone zostało. Kostiukowa zemdlała i umarła, nie odzyskawszy przytomności. Zbrodniarz znajduje się już w rękach sprawiedliwości.

* **Co to są pieniądze?** Pieniądze — jest to młyn, w którymby każdy chciał mleć; rzeka, w któréjby się każdy kąpał, orzech, któryby każdy gryzł; łąka, którąby każdy kosił; suknia, w którąby każdy się stroił; kęsek, za którymby każdy gonił; miska, do któréjby każdy zasiadł; kochanka, którąby każdy poślubił; kwiat, któryby każdy wąchał; drzewo, któreby każdy trząsł.

Swięty Mikołaj swatem.

Słyszeliśmy już o niejednym dziwnym wypadku, który skojarzył małżeństwo, ale ten, który opowiedzieć tu zamyślamy, jest całkiem nowy w swoim rodzaju.

Nietylko nasz lud polski, ale jak widzimy z przytoczonéj tu opowieści, także i lud francuzki uważa św. Mikołaja za patrona i kojarzyciela wszystkich małżeństw i dla tego młodzież tamtejsza, a szczególnie dziewczęta uciekają się pod jego opiekę. Dla tego téż i piękna Annetka z czarnemi błyszczącemi oczyma z kantonu Montreuil sprawiła sobie ładną figurkę św. Mikołaja z gipsu i modliła się bardzo gorąco przed nią o dobrego męża. Ale modły te nic jakoś nie skutkowały. Chłopcy mieli serca jakoby z głazu i upragniony małżonek nie pojawił się. W końcu zniecierpliwiło to już dziewczynę, która zwątpiła o cudownéj władzy św. Mikołaja i pewnego pięknego poranku o zgrozo! — wyrzuciła z gniewem jego figurkę przez okno. Zuchwałość ta nie uszła jéj jednakże bezkarnie; św. Mikołaj zemścił się za tę zniewagę, a zemścił się w sposób prawdziwie godny Świętego męża. Wyrzucona figurka spadła na głowę młodzieńcowi imieniem Rajmond, który właśnie przechodził tamdęty i oburzony tém młodzieniec wniósł skargę do sądu. Z niesłychaną więc trwogą stawiła się piękna Annetka przed sędzią pokoju. Oskarżyciel i oskarżona spojrzeli sobie w oczy. Ale rzecz dziwna i niesłychana! Oto na widok pięknéj winowajczyni ostygł zupełnie gniew Rajmonda, zapomniał on o jéj zamachu na swoje dwudziestokilkoletnie życie i cofnął swoją skargę. Oboje więc razem, jako co dopiero powaśnione strony, powracali do wsi. Co mówili z sobą przez drogę, trudno nam wiedzieć, ale to pewna, że przybyli do wsi ręka w rękę, szepcąc do siebie bardzo czule.

We trzy tygodnie potém usłyszano już czytane z ambony zapowiedzi Rajmunda i Annety, a w ośm dni późniéj odbyło się ich wesele. Tak więc św. Mikołaj ocalił swoją sławę, chociaż sposobem nieco drażliwym. Odtąd rówienniczki Annety modlą się teraz jeszcze goręcéj do tego świętego ich Patrona.

W sobotę święci kościół uroczystość św. Mikołaja. Może więc i z naszych Czytelniczek która, pragnąca wyjść za mąż i dostać dobrego i kochającego męża, skorzysta z tego i poleci się opiece św. Mikołaja — swata.

Dowcipy i żarty.

* Dwóch robotników ukradło z kolei żelazną szynę. Sprawa poszła

do sądu i sędzia pytał dróżnika, czy rzeczywiście dwóch ludzi może udźwignąć taką ciężką szynę.

— Jeżeli są na robocie, to jéj nie uniosą — odpowiedział zapytany — ale kiedy kradną to z pewnością dadzą radę.

* Czy wiesz, czemu dragoni mają krzywe pałasze? — pytał na mustrze oficer rekruta.

— Dla tego, że noszą krzywe pochwy, więc prosty pałasz nie wlazłby do nich, — odrzekł bez namysłu żołnierz.

* Pewnego razu zaproszono do bogatego i znakomitego domu jako deputowanych: szewca i rzeźnika. Szewc wchodząc, po prezentacyi, panią domu pocałował w rękę opatrzoną rękawiczką: rzeźnik zaś prosił, aby rękawiczkę zdjąć była łaskawa. — A to dla czego? zapyta pani zdziwiona. Na to odpowiada zapytany: — Szewc, proszę pani, to zawsze ciągnie do skóry, ale tak jak ja, rzeźnik, to znów woli mięso i nie czekając, wyciął jak z pistoletu pocałunek na obnażonéj ręce.

* Pewien proboszcz upominał niezgodnych małżonków, aby więcéj nie dawali zgorszenia i w zgodzie żyli, boć przecież „mąż i żona to jedno!“

— Co? jedno? — zawołała żona. — Gdyby jegomość tedy i owedy około naszego domu przechodził, toby myślał, że nas tam jest ze dwudziestu.

Z Jedzparka

złożyli na Czytelnie ludowe: Kowal Wypych, bibliotekarz 1 50. August Sadryna gospodarz 50 fen., Józef Kowalski, gosp. 50 f., Roch Puchała, dozórca szosowy 50 fen., Leon Olszewski, mieszkaniec 50 f., Szneter, mularz 50 f., Jan Margowski, stolarz (kolektor) 50 fen., Józef Jant, gospodarz 50 fen., Marcin Suraj, gosp. 20 fen., Józef Weiss, mistrz krawiecki 30 fen., Józef Korczak, mieszkaniec 20 fen., Jan Lucieński, gosp. 20 fen., Józef Dost, mistrz krawiecki 10 fen., Michał Margowski, mieszkaniec 20 f. — Michał Wypych, gospodarz z Kronowa 50 fen. — Razem zebrano 6 m. 70 fen. Po odtrąceniu 20 fen. na porto odesłano 6 m. 50 f. na ręce skarbnika Towarzystwa Czytelni ludowych, p. dr. Kapuścińskiego w Poznaniu. Zarazem poproszono o nowe książki dla czytelni Jedzparkskiéj.

Kalendarz.

Sobota 6-go: Mikołaja b. Wigilia.
Niedziela 7-go: Ambrożego bisk.
Poniedziałek 8-go: **Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny.**
Wtorek 9-go: Leokadyi i Waleryi.

Niedziela II-ga Adwentu. Ewangelia św.: O Janie św. w więzieniu.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 2-go grudnia.)

Pszenica za sto kilo (2 centnary)	18.25 — 18 60 m.
Żyto za sto kilo	15 00 16.50 m.
Jęczmień za sto kilo	12.60 — 12.85 m.
Owies za sto kilo	12.00 — 12 80 m.
Groch biały za sto kilo. . . .	11.80 — 13.35 m.
Słoma (rżanka) za sto kilo. . .	3.00 — 4.50 m.
Siano za sto kilo	5.00 — 6.00 m.
Kartofle za sto kilo	2,95 — 3.50 m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0.65 — 0.80 m.
„ (od brzucha) za 1 funt.	0.40 — 0.45 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.50 0.60 m.
Okrasa wędzona za 1 funt. . .	0.75 — 0.80 m.
Mąka rżana za 1 funt	0.12 — 0 13 m.
Masła za funt	0.95 — 1.00 m.
Jaj za mędel	0.95 1.00 m.

Ogłoszenia.

KALENDARZ POZNAŃSKI
na rok 1891 jest do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“ Kosztuje 50 fen., z przesłaniem pocztą 60 fen.

Nowe! Nowe!
Otwarcie interesu.

Z dniem 15-go grudnia otwieram przy rynku nr. 3, (trzeci dom od starego Lajba)
skład towarów krótkich, białych, wełnianych i modnych.
Przez uderzająco nizkie ceny i rzetelną usługę będę się starał o pozyskanie względów Szan. Publiczności. Proszę o poparcie mego nowego przedsiębiorstwa.
Z szacunkiem
H. Frankenstein
syn czapnika z ulicy Prostéj.
Tanio! Tanio!

Osiedliłem się w Olsztynie jako
lekarz
i mieszkam w domu mego ojca.
Doktór medycyny
Salzmann,
lekarz praktyczny

Fuzye (flinty)
stare lub nowe sporządza tak, że dobrze strzelają i ręczy za to.
Reparacye uskuteczniają się tanio i akuratnie.
F. Michells, puszkarz.
Olsztyn, ulica Olsztynkowa.

Zakład fotograficzny
H. Kroll
Olsztyn, ulica Gutsztacka nr. 3-ci
w ogrodzie cesarskim (Kaisergarten).
Poleca się nadchodzące święta Bożego Narodzenia i prosi o łaskawe wcześnie zlecenia, aby takowe punktualnie na czas oznaczony wykonanemi być mogły. Szczególnie pozwalam sobie na to zwrócić uwagę że fotografuję codziennie rano od godz. 9 tej do 3-ciéj po południu nawet przy najgorszem powietrzu, a obrazki pomimo tego są jasne i piękne jak odbierane przy świetle słonecznem.
Specyalność:
Fotografowanie dzieci w momencie!
tylko od godziny 10 do 2.
Powiększanie z każdego obrazka aż do naturalnéj wielkości w jak najpiękniejszem wycieniowaniu.

KALENDARZ
Maryański
na rok 1891, z pięknemi obrazkami i powieściami, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“ po 60 fen. Kto chce aby mu Kalendarz przysłać przez pocztę, niech włoży w list 7 marek pocztowych po trojaku, a prześlemy mu kalendarz odwrotnie.

Kto chce tanio kupić piękną książkę do nabożeństwa,
niech przyjdzie do drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“ Mamy na składzie następujące książki w zwyczajnych i pięknych oprawach:
Wyborek, Książeczka do Nabożeństwa, Anioł Stróż, Ołtarzyk Polski, Ogródek duchowny, Ołtarz Rzymsko katolicki, Wianek Maryi, Wybór nabożeństw i inne. — Mamy także niemieckie książki do nabożeństwa.

D. Sillus,
mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Olsztynkowa nr. 5 poszukuje
UCZNIA
porządnych rodziców.
Zarazem polecam się do wykonywania wszelkich robót krawieckich, nadmieniając, że odbyłem kurs na akademii krawieckiéj w Berlinie.

Ratujcie dusze w czyścu!
czyli różne modlitwy i sposoby wspierania dusz w czyścu się znajdujących. Stron 50. Cena za egzemplarz 10 fen. Z przesyłką 15 fen. Odwrotnie wysyła drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Znowu nadeszły i są do nabycia **w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“:**
Ksiądz murzyn, książeczki po 5 fen.
Biedni niewolnicy afrykańscy! wykład ks. misyonarza Geyera o Afryce i niewolnictwie, po 15 fen.
Obrazki księdza murzyna i misyonarza Gayera, po 5 fen.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.